

Janusz Krupski

Redaktor i wydawca, działacz państwowy (ur. 1951)

MAREK KOPEC



Człowiek o kryształowym charakterze, wszyscy mu ufaliśmy - tak Janusza Krupskiego wspominają przyjaciele.

Janusz Krupski od 2006 roku kierował Urzędem do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wcześniej przez sześć lat był zastępcą prezesa IPN. To właśnie z jego inicjatywy w 1976 roku do Polski przywieziono skrycie pierwszy powielacz, który potem wykorzystywała opozycja. Urodził się w 1951 roku w Lublinie. Wraz rodziną mieszkał najpierw przy ul. Skłodowskiej, potem w ciasnym dwupokojowym mieszkaniu w bloku na Tatarach.

Studiował historię na KUL, kierował studenckim Kołem Naukowym Historyków.

- Społeczność studentów KUL była wtedy nieduża, w zasadzie każdy każdego znał - opowiada Anna Samolińska, która w 1976 była studentką filozofii teoretycznej. - Brałam udział

w zebraniach historyków. Zaprosili mnie, mimo że studiowałam inny kierunek. To byli ludzie dobrani raczej pod względem ideowym. Doskonale pamiętam, jak w mieszkaniu rodziców Janusza próbowaliśmy drukować „Folwark zwierzęcy” Orwella.

Powielacz spirytusowy z inicjatywy Krupskiego w Londynie odebrał Wit Karol Wojtowicz, wówczas student historii sztuki KUL, aktor Sceny Plastycznej KUL. Pretekstem był pokaz na zagranicznym festiwalu spektaklu „Ikar”. Rozmontowane na osiem części urządzenie udało się przemyścić przez granicę. Druk „Folwarku” był jedną z pierwszych prób tego, jak działało.

Anna Samolińska: - Którejś nocy razem z Magdą Górską zamknęliśmy się u Janusza w pokoju. Wcześniej kupiliśmy denaturat do powielacza. Próbowaliśmy całą noc, ale jakoś druku była kiepska. Litery były zupełnie nieczytelne.

Janusz Bazydło, publicysta i historyk pisze we wspomnieniu: „Przed laty w 1977 roku, zaraz po otrzymaniu pierwszego powielacza, stanęliśmy przed potrzebą zakupu niezbędnej ilości papieru. Nikt z nas nie posiadał koniecznej ilości pieniędzy. Janusz je miał na książeczce mieszkaniowej, na wkład złożyli się najbliżsi członkowie Jego rodziny. Mieszkał zaś wtedy w małym pokoiku, w którym po rozłożeniu wersalki nie można się było poruszać. Spytał wtedy swoją nieżyjącą od kilku lat Mamę, czy zgodzi się na przeznaczenie tych środków na zakup papieru. Jak sam mówił, ta prosta kobieta bez zbędnych tłumaczeń wyraziła zgodę. Jej rezultatem był papier, a potem pierwsze wydruki nieocenzurowanej oficyny wydawniczej: Biuletyn Informacyjny KOR, Komunikaty KOR i Zapis. Tak to, dzięki Niemu i Jego Mamie, zaczęła się »rewolucja powielacza«”.

Janusz Krupski był liderem środowiska „Spotkań”, Niezależnego Pisma Młodych Katolików, wydawanego w drugim obiegu w Lublinie od drugiej połowy lat 70.

W 1980 roku wszedł do zarządu Regionu Solidarności w Gdańsku. Trzy lata później, w styczniu 1983 r. został w Warszawie porwany przez grupę esbeków. Wywieźli go do Puszczy Kampinoskiej, tam kazali się rozebrać i położyć na ziemi. Potem na plecy wylał kwas, stężony roztwór fenolu z lugiem i rannego zostawili w lesie.

„W 1991 roku wszczęte zostało śledztwo w sprawie mojego porwania” - wspominał na łamach „Rzeczpospolitej”.

Ustalono, że zlecili je kapitanowie Grzegorz Piotrowski i Bohdan Kuliński z sugestią, żeby mnie później wrzucić do zbiornika wodnego. W jednej z publikacji po procesie zabójców księdza Jerzego przeczytałem skierowaną do generała Kiszczaka list Piotrowskiego. Podkreślał w nim, że Krupski zachował życie”.

- Człowiek o kryształowym charakterze, wszyscy mu ufaliśmy. Prawdziwy przyjaciel - wspomina Wit Karol Wojtowicz. I dodaje: - Był jednym z pierwszych w PRL, który pisał, że nie można mówić o wolności Polski bez wyzwolenia innych krajów w strefie wpływów ZSRR. Ostatni raz widzieliśmy się 25 marca na wernisażu w Rzeszowie. Obiecaliśmy sobie, że następnego spotkania będzie w Lublinie.

Janusz Bazydło: „Głęboko i nieostentacyjnie wierzący, o ugruntowanej hierarchii wartości, którą wcielał w tym miejscu i na dowód jego miodowego przedślubnego miesiąca. Jeszcze narzeczeni, On i Joasia spędzili go w mieszkaniu niepełnosprawnego chorego 18-letniego chłopca. Porzucony po urodzeniu przez ojca, był od 18 lat pod nieustanną opieką matki. Trzeba go było karmić, przewijać...”. Młodzi zrobili to dla niego i jego matki, dając jej, po raz pierwszy od 18 lat możliwość odpoczynku... Odszedł zawsze skromny, niezłomny w myśleniu i działaniu działacz opozycji, lider środowiska Spotkań, redaktor i wydawca, działacz państwowy, ojciec siedmiorga dzieci. Będę się za Niego i do Niego modlił...”.

PR, MS